Miłość prawdziwa

Poznali się dawno. Bardzo dawno. I bardzo dawno też zakochali się w sobie – właściwie można by powiedzieć, że od pierwszego wejrzenia to zrobili. Tyle, że wówczas ich drogi się rozeszły. Na długie lata. Trzydzieści długich lat! Taka miłość.

Znali się krótko, widzieli wszystkiego trzy, może cztery razy w życiu, ale gdy spotkali się ponownie po latach, wiedzieli jedno: że nie mogą już spędzić ani jednego dnia więcej bez siebie! Dlatego postanowili się pobrać.

Oczywiście, tak krótki czas wyklucza możliwość dogłębnego poznania siebie nawzajem, tak do końca i ostatecznie, jednak okazuje się na tyle długi, żeby pokochać bezgranicznie. Oni tak właśnie się w sobie zakochali: bezgranicznie i ostatecznie! Zapałali do siebie miłością, w której widzieli przede wszystkim siebie – dostrzegali człowieka!

Dlatego gdy nadszedł ten moment, kiedy ich drogi ponownie się ze sobą zeszły, a ich uczucia znów odżyły z tą samą siłą jak dawniej, postanowili przez resztę życia pójść już razem. Bowiem siła, która ich ze sobą złączyła i scaliła jakby w jeden wspólny organizm, była na tyle zdeterminowana i stała ponad wszystkimi słabościami, że nawet jego wypadek, któremu wkrótce uległ a w wyniku którego stracił obie nogi, nie był w stanie niczego tutaj zmienić. Byli, czuli i istnieli razem. Niczym monolit! Wszystko inne było nieważne – pył na wietrze. Bo miłość – ich miłość była ponad wszystkim, była ponad ludzkimi słabościami! Kochali się i to było istota ich bytu. Ona była ich całym człowieczeństwem.